

# Piotr Łukasiewicz

---

## Dialog jako metoda badawcza

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (47), 105-121

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Piotr Łukasiewicz*

### **Dialog jako metoda badawcza**

*Dialogos* to po grecku rozmowa.

W rozumieniu potocznym dialog to rozmowa między dwiema lub więcej osobami, zespół następujących po sobie wypowiedzi (możemy powiedzieć — czynności nadawania i odbioru słów). Wymiana tych replik powinna mieć charakter sensowny, tzn. kolejne wypowiedzi powinny być związane przedmiotem rozmowy. Warunkiem tak rozumianego dialogu jest jego bezpośredniość — wypowiedź jednego z partnerów dialogu i reakcja na nią następują bezpośrednio po sobie — w zasadzie zakłada to wzajemne oddziaływanie twarzą w twarz partnerów dialogu (choć może być to również kontakt za pośrednictwem, jak w wypadku rozmowy telefonicznej, która umożliwia jednak natychmiastową reakcję słowną na czyjąś wypowiedź). Dialog, będąc zatem formą wymiany językowej między ludźmi, społecznym używaniem języka, jest praktycznie rzecz biorąc warunkiem wszelkiej działalności ludzkiej, jest w życiu społecznym wszechobecny. Zdając sobie z tego sprawę, nie chciałbym aż tak szeroko traktować pojęcia dialogu, lecz skupić się na wybranych dziedzinach, gdzie w różnorodnym

Wszechobecny  
dialog

kształcie dialog funkcjonuje. Stąd próba wstępnej klasyfikacji.

Najogólniejsze, logiczne rozróżnienie to oddzielenie: bezpośredniego znaczenia dialogu, czyli rozmowy bez względu na jej cel, kontekst czy aspekty formalne, od przenośnego znaczenia dialogu, o którym będziemy mówili wówczas, gdy przypisanie jakiemuś zjawisku cechy dialogowości będzie miało charakter przenośny, tzn. nazwiemy je dialogiem (lub określimy jako dialogowe), bo warunkują je lub występują w nim elementy charakteryzujące rozmowę. Zjawisko to porównujemy jak gdyby do rozmowy (czyli dialogu w znaczeniu bezpośrednim). Najpierw parę słów o dialogu w znaczeniu bezpośrednim. W naszym życiu codziennie angażujemy się w wiele dialogów. Najczęściej mają one na celu uzyskanie pewnych informacji lub wymianę poglądów z innymi. Mogą mieć jednak na celu (myślę, że to jedna z ciekawszych i mniej dostrzeganych funkcji dialogu) jedynie podtrzymanie kontaktu z inną czy też z innymi osobami. Kontakt staje się tu celem, a nie środkiem, na przykład właśnie dla wymiany poglądów. Ponieważ nie przekaz treści, lecz podkreślenie istnienia kontaktu jest tu celem rozmowy, zwiększa się liczba aktów rytualnych w toku komunikowania się tego typu.

Dialogiem o wyższej randze, jeśli można tak powiedzieć, jest dialog służący wymianie poglądów — rodzaj dysputy, dyskursu. Jest to łagodna forma konfliktu, w którym ścierają się racje uczestników. Wymiana poglądów, takie jest przynajmniej jej milcząco przyjęte założenie, ma doprowadzić do pewnej syntezy, którą jest uzgodnienie stanowisk lub przeważenie jednego z nich. Dialog steruje ku pewnemu rozstrzygnięciu, pomaga w znalezieniu właściwego rozwiązania omawianych problemów. Przykładem mogą być dialogi Platońskie. W jednym z nich Sokrates wypowiada pochwałę słowa żywego, ganiąc

Funkcja  
fatyczna

metodę wyrażania swych poglądów za pomocą pisma: „Jest w piśmie coś bardzo niebezpiecznego (...). Tak samo słowa pisane: zdaje ci się, że one myślą to, co mówią, ale jeżeli zapytasz je o coś, żeby lepiej zrozumieć to, o czym mówią, one wciąż tylko jedno wskazują, zawsze jedno i to samo”<sup>1</sup>. Sokrates uprawiał protreptykę, czyli nawoływanie do cnoty. Irena Krońska pisze, że w żywym dialogu chciał „znaleźć prawdę jedynie prawdziwą, dla której jest obojętne czy wierzy w nią jeden człowiek, czy całe społeczeństwo”; „nauka musi mieć formę bezpośredniej rozmowy; nie chodzi w niej o to, żeby rozmówcę przekonać, to znaczy doprowadzić do takiego stanu, w którym nie znajdzie on już kontrargumentów i będzie się czuł wobec tego zmuszony przyjąć proponowaną tezę, lecz o to, żeby jasno uświadomił sobie to, co i przedtem jakoś niejasno w nim drzemało, ale nie było rozbudzone, uświadomione”<sup>2</sup>. Stąd nazwa końcowego etapu dialogu — metoda maieutyczna (czyli akuszerska). Poprzednie etapy to ironia, czyli przybieranie przez Sokratesa pozycji „udanej skromności”, która demobilizuje przeciwnika, oraz faza elenktyczna, polegająca na zbijaniu kolejnych argumentów przeciwnika. W założeniu ma to być metoda filozoficzna wspólnego z uczniem dochodzenia do prawdy, można jednak łatwo dostrzec, że w dialogach Platona uczeń lub uczniowie są wyraźnie zdominowani przez mistrza. Jest to dialog, w którym jeden tylko jest wiedzącym, reszta zaś tłem. Jeśli jednak zasada rzeczywistości wspólnego dochodzenia do prawdy została by urzeczywistniona, mamy oto przykład dialogu właśnie jako metody badawczej, gdzie celem jest przybliżenie się do prawdy, ustalenie faktycznego stanu rzeczy.

Dialog  
Sokratejski

Wspólne  
dochodzenie  
do prawdy

<sup>1</sup> Platon: *Fajdros*. Cyt. za: I. Krońska: *Sokrates*. Warszawa 1968, s. 70.

<sup>2</sup> I. Krońska: *Sokrates*. Warszawa 1968, s. 78—79.

Powiedzieliśmy, że dialog Sokratejski to dialog, w którym jeden wie, inni zaś nie wiedzą. Jest to problem asymetrii dialogu. Nieco podobną sytuację spotykamy w specyficznej formie rozmowy, jaką jest wywiad (nie mówię tu na razie o wywiadzie socjologicznym, lecz raczej o publicystycznym czy literackim). Wywiad polega, schematycznie rzecz biorąc, na tym, że *X* chce się czegoś dowiedzieć od *Y*-ka lub o *Y*-ku, lub obie rzeczy naraz. „Przeprowadzający wywiad” może występować w stosunku do „udzielającego wywiadu” w pozycji petenta; mimo że inicjatywa należy do niego, jego rola sprowadza się jedynie do zadawania pytań (a i to niekiedy z góry uzgodnionych z „udzielającym”). Nie oznacza to, że *X* mniej wie od *Y*-ka, jednak w tym wypadku jego rola polega na dowiedzeniu się właśnie, co wie i myśli *Y*. Różne są oczywiście formuły wywiadów — mogą się one niekiedy przekształcić w normalną równoprawną wymianę poglądów, mogą być czasem od początku jako takie pomyślane, zazwyczaj występuje w nich jednak asymetria uczestników. Ciekawym polem do analizy są wywiady-rzeki, chociażby takie, jak *Rozmowy z Lévi-Straussem Charbonniera*, *Rozmowy z Gombrowiczem de Roux* czy *Wańkiewicz krzepi Kąkolewskiego*. Rola przeprowadzającego wywiad jest tu raz mniejsza, raz większa. Nie zawsze *Y*, czyli udzielający wywiadu, jest w nim stroną dominującą. Przykładem wywiadu, w którym dominuje „przeprowadzający wywiad”, może być przesłuchanie policyjne. Jest to jednocześnie przykład dialogu o zazwyczaj ostrej formie.

Wywiady-  
-rzeki

Specyficzną formą wywiadu jest wywiad socjologiczny. Posługuje się nim dla zdobycia danych wiele badań terenowych. Jakie są cechy dialogu między badaczem a respondentem w najbardziej dziś rozpowszechnionym typie wywiadu socjologicznego, jakim jest ankieta?

Wywiad  
socjologiczny

Po pierwsze, jest to dialog narzucony respondentowi.

Odbywa się z inicjatywy badacza — nie rodzi się spontanicznie i nie służy celom obopólnym. Rozmówca badacza dobrany jest na podstawie wcześniej ustalonych kryteriów.

Po wtóre, jest to dialog „sztywny” i to w dwu znaczeniach.

**A.** Wywiad odbywa się zazwyczaj wedle ściśle określonego schematu (zwłaszcza przy wywiadzie kwestionariuszowym). Podręcznik ankietera mówi, że jego zachowanie powinny cechować „możliwie ściśle zestandaryzowane sposoby nawiązywania kontaktów z respondentami, zadawania im pytań i notowania odpowiedzi”<sup>3</sup>. Ankieter nie ma prawa wykroczyć poza przepisaną mu oficjalną rolę. „Ankieter nie powinien w trakcie wywiadu wdawać się w dyskusje i wyrażać własnych poglądów w kwestii spraw poruszanych w rozmowie i nie powinien również wdawać się w dyskusje na temat celowości poszczególnych pytań”<sup>4</sup>.

**B.** Wywiad ściśle ogranicza zakres poruszanych tematów, nie jest to dialog „otwarty” pozwalający mówić o wszystkim, czego zapragną uczestnicy. Odpowiedzi są często w pewien sposób narzucane odpowiadającemu — tak się dzieje przy pytaniach zamkniętych. Gwoli sprawiedliwości należy zastrzec, że są wywiady pozostawiające większy margines swobody obu stronom.

Po trzecie, jest to dialog nienaturalny, daleko odbiegający od rozmów toczonych w życiu codziennym (w których nie ma zapisywania odpowiedzi czy dawania do wyboru jednej z możliwych odpowiedzi). Przebiega między ludźmi obcymi sobie. Od dialogu filozoficznego, o którym była mowa, wywiad socjologiczny różni się między innymi tym, że jest „terenowy” — odbywa się nie w kręgu uczo-

---

<sup>3</sup> *Podręcznik ankietera*. Red. Z. Gostkowski (tekst poprawiony). Warszawa — Łódź 1972 PAN IFiS, s. 7.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 72.

Dialog  
psychoana-  
lityczny

nych, lecz między badaczem a badanym, szarym człowiekiem.

Dialog jako środek zdobywania informacji stosują różne metody badawcze w innych naukach o człowieku — etnografii, psychologii, a zwłaszcza psychiatrii. Antoni Kępiński pisze, że rozmowa jest w psychiatrii podstawowym instrumentem diagnostyczno-terapeutycznym, a „sztuki rozmowy z chorym uczy się psychiatra przez całe swe życie zawodowe”<sup>5</sup>. Szczególne znaczenie ma dialog między pacjentem a lekarzem w psychoanalizie, gdzie pełni w zasadzie rolę jedyne go środka leczniczego. Warunki dialogu psychoanalitycznego są nieco inne niż w socjologii — rozmowa z psychoanalitykiem odbywa się z inicjatywy i w bezpośrednim interesie pacjenta. Terapia psychoanalityczna składa się z dwóch połączonych momentów:

- a) obiektywnego, przyczynowego wyjaśnienia zdeformowanego zachowania się pacjenta;
- b) zaakceptowania tego wyjaśnienia przez pacjenta — musi się ono stać częścią jego samoświadomości; jest to warunek wyleczenia.

Punktem wyjścia dialogu psychoanalitycznego jest asymetria jego uczestników, punktem dojścia, czyli chwilą, w której pacjent przyjmie wersję psychoanalityka tłumaczącą jego zachowanie, jest wyrównanie tej asymetrii. Pacjent staje się równorzędnym partnerem lekarza.

Dialogowość  
literatury

Wszystkie dialogi, o których mówiliśmy do tej pory, były dialogami odbywającymi się realnie, choć niekiedy utrwalanymi potem na piśmie. W literaturze i dramacie mamy do czynienia z dialogami przedstawionymi. W dramacie dialog jest podstawową formą językową, w utworach epickich znajduje się w ramach nadrzędnej narracji. W literaturze spotykamy zwyczajne rozmowy oraz wielkie

<sup>5</sup> A. Kępiński: *Poznanie chorego*. Warszawa 1978, s. 124.

światopoglądowe dysputy (np. Settembrini i Naphta). Nie ważąc się na ogarnięcie całego tematu znaczenia dialogu w literaturze, chcę jedynie zwrócić uwagę na modną, jak się wydaje, ostatnio w krytyce literackiej propozycję badawczą Michaiła Bachtina. Opiera się ona na założeniu, że przy analizie tekstu literackiego należy uwzględnić jego zdialogowanie. Nie chodzi tu o stopień nasycenia utworu dialogami czy o ich zawartość przedmiotową, lecz o uchwycenie w utworze tzw. stosunków dialogowych, obcowania dialogowego. „Wszelkie słowo literackie — mówi Bachtin — mniej lub bardziej ostro wyczuwa swojego słuchacza, czytelnika, krytyka i odzwierciedla w sobie jego zgadywane sprzeciwy, oceny, punkty widzenia”<sup>6</sup>. Słowo jest „wiecznie ruchomą, wiecznie zmieniającą się materią obcowania dialogowego. Słowo nigdy nie ciąży ku jednej świadomości, ku jednemu głosowi”<sup>7</sup>. Stąd teza o wielogłosowości powieści Dostojewskiego — wielogłosowość ta ujawnia się w narracji autorskiej i w monologach postaci, gdzie zawsze znajdujemy „cudze słowo”. Wypowiedzi bohaterów powieści są zawsze co najmniej rozdwojone. W słowie nadawcy można odnaleźć słowo wyobrazonego przezeń słuchacza. Każda wypowiedź jest zatem jakby zdialogowana, niezależnie od tego czy jest głosem w rozmowie z inną osobą, czy nie. Dlatego jeśli mówi się na przykład o dialogowości jakiegoś utworu, nie oznacza to, że jest on napisany w formie rozmowy dwu lub więcej postaci, lecz że istnieje pewna kierunkowość, rozszczepienie wypowiedzi autorskiej lub bohatera utworu.

Powyżej mówiliśmy o różnych rodzajach dialogów.

Kryteria

---

<sup>6</sup> M. Bachtin. Cyt. za: A. Lam: *Dialogowość poezji Herberta*. „Teksty” 1976 nr 1, s. 86.

<sup>7</sup> M. Bachtin: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Warszawa 1970, s. 305.



Możemy wskazać na tej podstawie kilka kryteriów, wedle których dialogi daje się dzielić.

### 1. Cel

mówiliśmy o:

- a) podtrzymaniu kontaktu,
- b) uzyskaniu pewnej wiedzy, informacji (np. wywiad publicystyczny czy socjologiczny),
- c) przybliżaniu się do prawdy, rozstrzygnięciu jakiegoś problemu poprzez rozpatrywanie różnych racji w toku dyskusji,
- d) terapii (jak w psychoanalizie).

### 2. Kontekst

mówiliśmy o:

- a) życiu potocznym (dialog realny),
- b) literaturze, dramacie (dialog przedstawiony).

Można wskazać wiele bardziej precyzyjnie określonych sytuacji, w których spotykamy się z dialogiem — w zależności od niej różny jest przedmiot, uczestnicy, a także określające dialog reguły. To również są kryteria, wedle których można klasyfikować dialogi. Na przykład reguły określające dialog są inne w salonie, gdzie rządzą rygorystycznie określone konwencje towarzyskie, inne w grupie koleżeńskiej, inne w wojsku. Odmienny jest tu stopień sformalizowania dialogu.

### 3. Cechy formalne

można mówić o:

- a) liczbie uczestników,
- b) wzajemnym stosunku partnerów dialogu, np. asymetria, zróżnicowanie społeczne w różnych wymiarach.

Jest to oczywiście wskazanie zaledwie pewnych możliwości klasyfikacji dialogów. Nie aspiruję do wyczerpania tych możliwości.

Dotychczas mówiliśmy jedynie o dialogach w znaczeniu bezpośrednim tego słowa. Jak stwierdziliśmy na wstępie, pojęcie dialogu występuje również w znaczeniu porównawczym. Przykładem może być

Znaczenie  
bezpośrednie  
i przenośne

jego stosowanie w języku polityki. Zakłada się, że dialog zawiera w sobie pewną ideę zbliżenia. Zbliżenie to jest rzekomo warunkiem zaistnienia dialogu, wzajemna wrogość partnerów zaś go uniemożliwia. Dlatego termin „dialog” używany jest w języku polityki jako przeciwieństwo konfrontacji, chłodnych stosunków. Mówi się o „erze dialogu” w opozycji do „ery zimnej wojny”. Wynikiem działania tego ducha koegzystencji może być dialog rzeczywisty — rozmowa przywódców pogodzonych z sobą państw.

Ta sama idea zbliżenia, tyle że doprowadzona trochę do absurdu, leży u podstaw „podejścia dialogowego”, którego założenia sformułował Johan Galtung<sup>8</sup>. Punktem wyjścia jest tu krytyka ankiety jako najbardziej w ostatnich latach rozpowszechnionej techniki socjologicznej. W opozycji do metody ankietowej Galtung stwarza wizję „nowego wspianego świata” socjologii — „dialogu”. Formuła „dialogu” ma tu określać stosunek badacza i badanych. Termin „dialog” ma tu charakter pewnej konwencji. Galtung tworzy pewien model socjologiczny, zespół postulatów metodologicznych, nie zastanawiając się specjalnie nad warunkami ich realizacji. Metodę „dialogową” jako całość należy traktować raczej jako wizjonerską, natomiast warto zatrzymać się nad poszczególnymi jego założeniami, gdyż stanowią one pewną alternatywę stylu badawczego dominującego obecnie w socjologii. Opiszę teraz propozycję Galtunga, lecz chciałbym traktować ją jako pretekst do szerszych rozważań, a nie ich główny przedmiot.

Oto zasadnicze postulowane cechy „dialogu” —

Galtunga  
metoda  
dialogowa

<sup>8</sup> J. Galtung: *On Dialogue as a Method*. Kserokopia referatu wygłoszonego na seminariach w Dubrowniku i Genewie zwołanych w ramach tzw. Development Project (badania nad rozwojem cywilizacji współczesnej pod patronatem ONZ). Geneva, Berlin-West 1978.

Dialogowe  
cnoty

określenie reguł, według jakich ma przebiegać kontakt badacz — badany.

**1. Równość.** Zagrożeniem dla równości jest doświadczenie terenowe badacza, który uczestniczył już w wielu badaniach. Ponieważ zna „temat”, może zdominować „dialog”. Zagrożeniem jest również fałszywa skromność badacza, udającego, że nic nie wie i wycofującego się do roli „biernego katalizatora”. W rezultacie „dialog” staje się nienaturalny.

**2. Współzależność.** „Dialog” nie ma być jeszcze jednym ze sposobów uzyskiwania danych naukowych, lecz wzajemnym oddziaływaniem należącym do sfery praktyki społecznej. W „dialogu” nie tylko zdobywamy dane, lecz zmieniamy również naszą osobowość. „Dialogu” nie można traktować instrumentalnie — raczej ze środka staje się on celem.

**3. Wspólnota.** Powinna cechować „dialog”, w którym bierze udział pewna grupa. Grupa ta powinna być złączona organiczną więzią, a nie sztucznie wyłoniona.

**4. Uczestnictwo.** Obejmuje również fazę analizowania danych. Analiza taka nie może być pozostawiona jedynie ekspertom. Również badani mają uczestniczyć we wspólnym tworzeniu syntezy — finałowej części „dialogu”.

**5. Integralność.** Odnosi się do dwu rzeczy:

**a)** uczestnicy powinni angażować się w „dialog” pełnią swej osobowości (nie powinni występować jedynie jako przedstawiciele pewnej z ról społecznych, które reprezentują np. wyłącznie jako socjologowie);

**b)** nie ma pośród omawianych kwestii tematów uprzywilejowanych, nie ma też tematów tabu — ich wybór pozostawia się uczestnikom; dialog badanych i badaczy jest otwarty.

Jak widać, podejście „dialogowe” to nie tyle technika zdobywania danych (jak np. ankieta), lecz rodzaj „projektu”, „przedsięwzięcia”, „spotkania” (być

może à la Grotowski). Samorealizacja, rozwój osobowości jest celem uczestników — zarówno badaczy, jak i badanych.

Samorealizacja

Jeśli chodzi o stosunek metody „dialogowej” do tradycyjnych socjologicznych kryteriów oceny metod badawczych, to zdaniem Galtunga przedstawia się on następująco:

1. „Dialog” nie należy do metod falsyfikujących czy weryfikujących hipotezy, lecz do „metod wglądu” (*insight building device*). „Dialog” obejmuje między innymi obserwację uczestniczącą, głębokie wczuwanie się, intuicję.

2. Rzetelność (*reliability*) „dialogu” jest niska, gdyż jest on procesem niepowtarzalnym i za każdym razem dokonującym się w innych okolicznościach. Poza tym w trakcie „dialogu”, zgodnie z jego założeniem, zmieniają swój charakter sami badacze.

Trafność (*validity*) „dialogu” jest wysoka, bo dociekamy dzięki niemu spraw najistotniejszych. Mianowicie

— czym jest dobre życie i społeczeństwo,

— jak je osiągnąć,

— jak poznać, czy na drodze do nich posuwamy się we właściwym kierunku?

Jak widać, kryterium trafności jest tu dość swoiście pojmowane.

3. „Dialog” kładzie nacisk na wyjątkowość, jedynność sytuacji, lecz nie oznacza to, według Galtunga, że nie mogą być przy jego pomocy czynione porównania. Wybierając „dialog” rezygnujemy natomiast z dążenia do reprezentatywności naszych dociekań.

4. „Dialog” nie jest sztywną, usystematyzowaną procedurą — powinien rozwijać się swobodnie. Dlatego opis dialogu bliższy będzie prozie literackiej niż suchym komunikatom badawczym. „Dialog” przypomina raczej niekontrolowane życie ludzkie niż eksperyment laboratoryjny.

Literacki opis

Zarysowany model „dialogowy” w aspekcie stosunku badacz — badany można schematycznie przedstawić w taki oto sposób:



Utożsamienie  
podmiotu  
i przedmiotu

Następuje tu zatem utożsamienie podmiotu i przedmiotu badania. Przewyciężenie dualizmu praktyki badawczej i społecznej to bodaj najważniejsza sprawa w całym podejściu „dialogowym”. Pewną analogię stanowi pod tym względem „teoria krytyczna”. Przedstawienie w głównych zarysach teorii krytycznej w interesującym nas aspekcie dostarczy również kolejnego przykładu stosowania pojęcia dialogu.

Teoria krytyczna przejmuje koncepcję jedności teorii i praktyki (lub inaczej praktyki badawczej i społecznej) od marksizmu. Z marksizmu wywodzi się szkoła frankfurcka. Horkheimer, jeden z wybitnych jej przedstawicieli, pisał w 1937 r., że społeczeństwo jest dla krytycznej teorii nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem. Naukę należy rozumieć jako część procesu społecznego, a jej sprzężenie z praktyką jest zwrotne. Teoria, jeśli ma być uznana za krytyczną, a zatem odmienną od teorii w rozumieniu logiczno-empirycznym, musi znieść się w praktyce, musi mieć praktyczny zamiar. Jedność przedmiotu i podmiotu badawczego jest rozumiana w ten sposób, że przedmiot teorii krytycznej (są nim upośledzone grupy społeczne, gdyż zamiarem teorii krytycznej jest zniesienie stosunków panowania i przymusu w społeczeństwie) staje się jej podmiotem (tzn. urzeczywistnia zawarty w teorii program zmian, staje się jej nośnikiem). Wedle za-

Teoria  
krytyczna

łożeń teorii krytycznej przemiana ta składa się z trzech zasadniczych etapów.

Etap pierwszy stanowi budowanie teorii. Powstaje ona w toku dyskursu — względnie autonomicznego, podlegającego własnym racjonalnym regułom procesu uprawomocnienia twierdzeń teorii odbywającego się w kręgu naukowców. Sytuacja społecznego panowania i przymusu przyrównana zostaje do zaburzonego dialogu (komunikacji) w obrębie społeczeństwa. Koncepcję taką rozwija szczególnie Jürgen Habermas. Sens działania grup i jednostek w obrębie społeczeństwa jest zapośredniczony (a przez to wypaczony) przez struktury bezpośredniego panowania, interesów i ideologii. Jak psychoanaliza na poziomie jednostki, tak teoria krytyczna w społeczeństwie ma odwracać zaburzoną komunikację, wyjaśniać ukryte znaczenia i prawdziwą sytuację społeczną poszczególnych grup.

Etap drugi stanowi przekazanie teorii jej społecznemu adresatowi. Wywiązuje się jakby negocjacja — zgodę społeczeństwa (lub jego części) na dialog z nadawcami teorii nie jest łatwo uzyskać, ponieważ przyjęcie go oznacza rewizję swej społecznej świadomości, oceny swego położenia. Wyrażenie zgody oznacza rozpoczęcie dialogu o charakterze terapeutycznym (według wzoru psychoanalitycznego). Przyjęcie za swoją wiedzy krytycznej przez adresata jest sprawdzianem jej słuszności. Można zatem powiedzieć, że dialog badanych i badaczy pełni tu rolę weryfikującą.

Etap trzeci stanowi działanie praktyczne zgodne z zawartym w teorii programem zmian. Ma ono doprowadzić do wyeliminowania ze stosunków społecznych struktur zaburzonego dialogu.

Widzimy zatem, że schemat teorii krytycznej przypomina schemat badania aktywizującego (*action research*), tyle tylko, że w większej skali.

Koncepcja  
J. Habermas

Socjologia  
krytyczna...

i radykalna...

a podejście  
dialogowe

Rozwój tzw. socjologii krytycznej na Zachodzie związany jest z popularnym tam w pewnej mierze przekonaniem o kryzysie socjologii. Socjologia krytyczna jest jedną z prób zerwania z socjologią dotychczasową i zbudowania socjologii nowej. Podobnie rzecz się ma z socjologią radykalną czy etnometodologią (znaczna jej część to krytyka socjologii tradycyjnej), choć oczywiście trudno te dwa nurty porównywać z sobą. Świadomość kryzysu nieustannie towarzyszyła socjologii od jej powstania — obwieszczano koniec socjologii już wiele razy. Jerzy Szacki pisze „Jego (tj. kryzysu — P.Ł.) pojawianie się, istnienie lub nasilanie się stwierdzano już bardzo wiele razy i niejedyn socjolog zrobił karierę bardziej dzięki temu, że martwił się kryzysem i proponował jakieś środki zaradcze niż dzięki temu, że powiedział cokolwiek nowego o życiu społecznym”<sup>9</sup>. Jednakże atmosfera „kryzysowa” sprzyja wyłanianiu się nowych, radykalnych koncepcji, podnoszeniu pytań o sens całości socjologii, kwestionowaniu jej paradygmatu. Taką radykalną koncepcją odnowy jest także podejście „dialogowe”. Można by je zaliczyć do jednego z wyróżnionych przez Szackiego poglądów na temat genezy kryzysu. Zgodnie z tym poglądem obecny kryzys socjologii ma charakter społeczny, wynika bowiem z błędnego pojmowania wzajemnego stosunku nauki do społeczeństwa lub — inaczej — podmiotu nauki do jej przedmiotu. Domagając się zmiany dotychczasowego pojmowania tej relacji, podejście „dialogowe” staje w jednym rzędzie obok socjologii krytycznej czy socjologii refleksyjnej. Przypomnijmy, że koncepcja socjologii refleksyjnej stworzona przez Alvina Gouldnera potępia dualizm socjologii akademickiej, oddzielający podmiot poznający od poznawanego przedmiotu. Poznawanie siebie i innych po-

<sup>9</sup> J. Szacki: *Czy kryzys socjologii?* W: *Czy kryzys socjologii?* Red. J. Szacki. Warszawa 1977, s. 8.

winno być dwiema stronami tego samego, jednego procesu poznawczego. Wówczas zrealizować można postulat wiedzy jako świadomości, a nie jako gromadzenia faktów.

Jak przeto ocenić w sumie podejście „dialogowe”? Na początku raz jeszcze należy zastrzec, że Galtung zaledwie zarysowuje swą koncepcję. Należy mieć to na uwadze przy ewentualnej krytyce.

Powtórnie powołałam się na teatr awangardowy. Tak jak tam zrezygnowano z podziału na scenę i widownię, tak w podejściu „dialogowym” z podziału na badanych i badaczy. Jest w tym ukryte założenie, że socjologia odizolowała się ze społeczeństwa i teraz dusi się we własnym sosie. Jest to również przejaw swoistego egalitaryzmu. Warunki dokonania takiej operacji są jednak trudniejsze niż w teatrze. Przeformułować by trzeba podstawowe cele nauk społecznych, którymi są tworzenie rzetelnej wiedzy o życiu społecznym i celowe jej wykorzystanie, na rzecz rozwoju osobowościowego i światopoglądowego jednostek uczestniczących w przedsięwzięciach naukowych. Nauka w takim ujęciu wykorzystywana byłaby bezpośrednio na własny użytek badaczy i badanych. Ale warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, zniesienia podziału na badanych i badaczy jest ich równy poziom wiedzy. Na obecnym etapie oświecenia społecznego nie jest to możliwe.

Rewizja tradycyjnej socjologii polega w podejściu „dialogowym” także na tym, że jej nastawienie ze społecznego zmienia się w jednostkowe. Nie rozwój społeczeństwa, lecz jednostki stają się celem uprawiania nauk społecznych. Tendencja ta zgodna jest ze zwrotem (choć może nie dominującym, to jednak znaczącym ostatnio w socjologii) ku codzienności, bezpośredniemu otoczeniu i indywidualnej perspektywie poznawczej człowieka, w opozycji do wielkich obrazów makrospołecznych. Jest w tym znów zawarta pewna próba wyjścia z zamkniętego

Teatr  
awangardowy  
a nowa  
socjologia



środowiska socjologicznego, bunt przeciw instytucjonalizacji i akademickości nauk społecznych, karierowiczostwu. Jest to sprzeciw wobec socjologii ilościowej i bezosobowej, wobec nauki, która służy administracji i swym mecenasom, a nie badanym i sobie. Koncepcja „dialogowa” stanowi również pochwałę nauki tworzonej na podstawie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, w „terenie”, a nie w bibliotece.

Nie sądzę, by propozycję „dialogową” należało traktować poważnie, tzn. rzuciwszy wszystko, usiłować wprowadzić ją w życie. Należy jednak, nie zrywając z dotychczasowymi metodami, uwzględnić niektóre sensowne postulaty Galtunga. Trzeba podejście dialogowe właśnie tak traktować — jako krytykę dotychczasowych metod socjologicznych, nie wykraczając jednak poza ramy tradycyjnej metodologii i całego paradygmatu nauk społecznych. To znaczy na przykład próbować wyrównać przepaść, jaka obecnie dzieli badanych i badaczy, zdając sobie jednak sprawę i nie załamując rąk z tego powodu, że całkowite jej zasypanie nie jest możliwe. Rolą takich „dobrych” utopii jest, moim zdaniem, właśnie korygowanie — spełniają one pożyteczną funkcję, nie dając skostnieć metodom tradycyjnym i posunąć się im zbyt daleko w niepożądanym kierunku (jakim jest niewątpliwie nadmierne hermetyzowanie się socjologii). Przy tym wszystkim są to jednak tylko utopie, utopie zakładające, że wystarczy wpaść na genialny pomysł zmiany metod i stylu badawczego, by wszystko szło lepiej, nie uwzględniające zaś warunków społecznych takiej zmiany.

Dialogowa  
utopia...

i jej korzyści

Ostatnia sprawa, którą należy poruszyć, to korzyści, jakie badacze empiryczni mogą wynieść ze znajomości założeń podejścia „dialogowego”. Przykładem niech będą przeprowadzane obecnie w Polsce badania stylu życia, polegające na wielokrotnych, swobodnych kontaktach badaczy z badanymi. Uważam, że badania te są częściowym spełnieniem założeń

„dialogu”. Zerwano w nich z ankietą, starano się pogłębić kontakt z badanymi, nie ograniczono praktycznie tematów rozmów i sposobów nawiązywania kontaktów z badanymi. Planuje się realizację badania aktywizującego. Założenia tych badań są zatem bliskie formuły „dialogu”, choć nie wszystkie z nich udaje się całkowicie spełnić. Wydaje mi się na przykład, że wciąż niedostateczna jest równość „dialogu” prowadzonego z badanymi, w pewien sposób manipuluje się również badanymi.

Uważam, że należy dążyć do tego, by tego typu badania wywarły na życie badanych praktyczny wpływ. Ideałem byłoby, gdyby dzięki uczestnictwu w nich lepiej poznali swe życie lub lepiej zrozumieli swą społeczną sytuację. Nauka dałaby im wówczas bezpośrednio korzyści.

Zbliżenie z badanymi można również osiągać przez stworzenie pewnego dystansu do siebie, spojrzenie na siebie właśnie oczami badacza stylu życia, postawienie się na miejscu badanego.

*Medice...*